

ANISŁAW GŁĄBIŃSKI

Maszyna sterowa dla 105-tysięcznika

ZWYKŁEMU śmierci nie obeszanie, to jest technika, trudno jest uwierzyć, że nie wielkie urządzenie stojące w hali „Hydrosteru” przy ulicy Reduta Miś może szybko zmieniać kierunek rozpędzonego do prędkości ponad trzydziestu kilometrów na godzinę koła, a łącznej wadze około 150 załadowanych pociągów towarowych.

Tym urządzeniem jest maszyna sterowa, przeznaczona dla pierwszego polskiego 105-tysięcznika budowanego w Stoczni Im. Komuny Paryskiej dla armaty radzieckiej. Maszyna ta — o długości około 4 metrów, szerokości 2,5 metra i wysokości 2,5 metra, potrafi w ciągu 25 sekund przestawić kilkumetrową wysokość i kilkunetonową wadze płożu steru z jednego krańcowego położenia na drugie. I to przy pracy jednej tylko pompy hydraulicznej, natomiast przy pracy dwóch pomp wystarczy nawet 14 sekund.

Zainstalowane w maszynie 20 wysoko obrotowe pompy oleju typu „Hydroster” o wydajności po 500 litrów oleju na minutę, stwarzają w cylindrze ciśnienie robocze 190 atmosfer. Ciśnienie na tłoku maszyny działa na ster z ogromną siłą 16 tonometrów. W przeliczeniu na potężny język, można to określić jak gdyby na dziesięć o ramieniu jednego metra działano z siłą 16 ton.

NA pewno można maszynę tę nazwać prototypową, chociaż na upartego, trzeba by było również przypomnieć, że na rodziny pierwszej łokowej maszyny sterowej własnej konstrukcji, kroniki „Hydrosteru” odnotowały w 1965 roku. Tylko 16 tonometrów, a więc 10-krotnie mniejszy moment niż obecna, miała pierwsza sterowa maszyna łokowa. Od samego początku maszyny łokowe reprezentowały po ziom światowy, a ta ostatnia na pewno plasuje naszego producenta w ścisłej czołówce. W porównaniu do produkowanych wciąż jak równo w „Hydrosterze” jak i na świecie maszyn napędzanych o tej samej wielkości, maszyna łokowa przynosi oszczędność na wadze o ok. 50 proc., ma o 40-50 proc. mniejsze wymiary i zapewnia większą niezawodność działania. A przecież te trzy czynniki decydują w budownictwie okrętowym.

Od narodzin pierwszej maszyny powstał typowy zespół i elementów, ułatwiających budowę maszyn różnej wielkości. I to jest bezsporna zasługa konstruktorów i technologów „Hydrosteru”.

Na ostatnią maszynę sterową wstępne założenia otrzymała w 1971 r., a dokumentacja warsztatowa była gotowa już w końcu 1972 r. Tak zwane dopinanie szczegółów zajęło jeszcze jeden kwartał, zanim w pełni ruszyła produkcja. Nad problemami rozwiązań

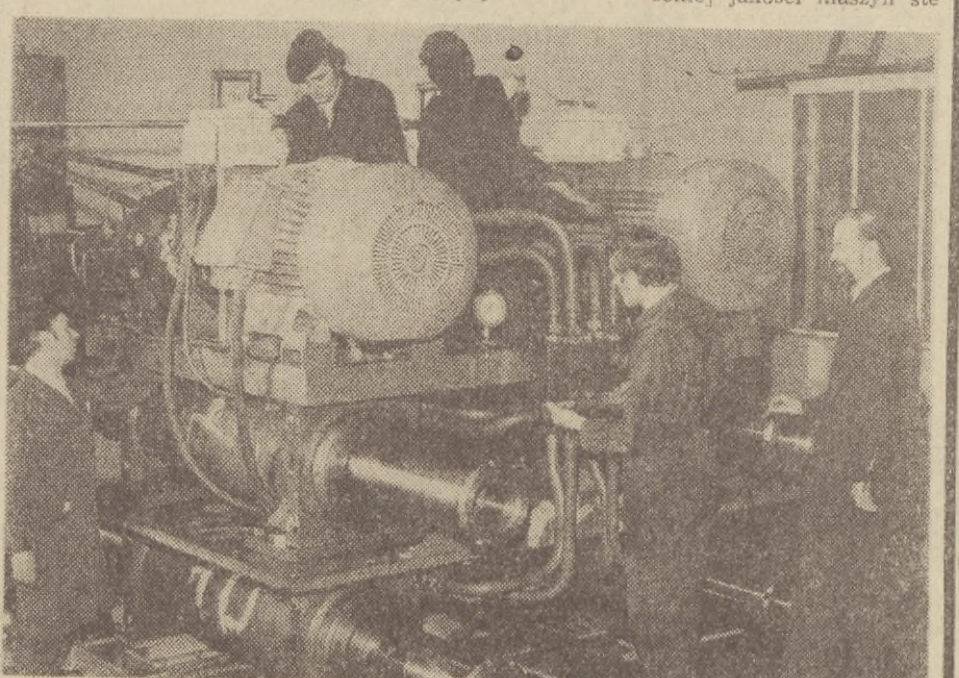
poza programem produkcyjnym polskich hut oraz zapewnić niezawodne zamocowanie maszyn, by mogła ona przekazać tak wielkie obciążenia nie narazając na uszkodzenie kadłuba statku i płyty fundamentowej. Szukali tych rozwiązań i znajdowali je kierownik zespołu projektantów mgr inż. Ryszard Socha, kierownik sekcji maszyn sterowych, mgr inż. Tadeusz Gajewski, konstruktor prowadzący Jan Kutrowski wraz ze swymi współpracownikami.

Emil Markiewicz

technicznych w biurze konstrukcyjnym pracowało pięć doświadczonych osób. Przydały się zarówno doświadczenia fachowców, jak i ich wiedza. Wielkość parametrów technicznych pod dyktando bowiem konieczne wprowadzenia nieco innych rozwiązań szeregu zespołów oraz zastosowania odmiennych przedsięwzięć produkcyjno-technologicznych. Trzeba było uwzględnić m. in. nowy

PO konstruktorach szafowej przejęli technologicznej. Tadeusz Jaworski, Władysław Golebski, Sławomir Drożdżewski zadbał o właściwe oporządowanie obrabiarek do obróbki elementów. Z dokładnością niekiedy 5 mikronów, a przy obróbce elementów od 0,03-0,05 milimetra trzeba było wytaczać i szlifować poszczególne części maszyn.

SKONSTRUOWANIE i wyprodukowanie tej maszyny, sterowej dowodzi, że zarówno konstruktorzy, jak i cała załoga „Hydrosteru” zdążyła z góry na przysługującą piątkę. Można więc teraz liczyć, że zaplanowana na lata najbliższe rozbudowa i modernizacja zakładu przyniesie pożądane efekty, zapewni produkcję wysokiej jakości maszyn sterowych.



Ostatni szlif maszyny sterowej.

kształt sterownicy, odprowadzenie większej ilości ciepła przez układ samoczynnego chłodzenia wodno-olejowego, skonstruowanie niezawodnej filtry olejowej i układy automatyzacji, dobrą odpowiednią rury na tłoczyska, będące

Ze względu na brak wówczas odpowiedniej obrabiarki, cylindry przekazywane do obróbki z miasta do zakładu krajowego — za granicę, skąd nadeszły z dwumiesięcznym opóźnieniem. Mimo sprawnego i niezawodnego montażu, prowadzonego przez 6-osobową ekipę, załogę nadrobić się już nie udało. Maszyna sterowa trafiła jednak na m/s „Budimny” — pojutrze. Cylindry do następnych maszyn sterowych będą wytaczane i szlifowane już we własnym zakładzie.

Maszyna dotrze do Stoczni Im. Komuny Paryskiej już zmontowana, po próbach i przegadaniu, a więc nie za długo konieczność jej otwierania, podciągania z sobą rzytyko zaniesienia układu hydraulicznego, który musi być idealnie czysty. A że wydzie z hali zmontowana, to z kolei załoga zakładowych racjonalizatorów, zwłaszcza z działu montażu Poniżej w hali jest tylko suwnica o udźwigu 4,5 tony, nie było więc żadnej możliwości, by 20-tonowa maszyna sterowa, włączając w to 6-tonowy blok

rowych oraz innych urządzeń jak: różnego rodzaju pompy, silniki hydrauliczne itp. dla rozwijającego się przemysłu okrętowego. Także wyniki roku ubiegłego, w którym mimo braków kadrowych, materiałowych i nie najnowszych obrabiarek znacznie przekroczone planowe zadania wyniosły 368 mln zł, świadczą o dojrzałości załogi do podjęcia ambitnych zamierzeń rozwojowych.

Produkcja „Hydrosteru”, a zwłaszcza maszyn sterowych, szczególnie od chwili przekazania do eksploatacji m/s „Manifest Lipowy”, z największym podwyższeniem w porównaniu z 125 tonometrów, żywo interesują się firmy zagraniczne. Zresztą ciągły wzrost eksportu przekonywająco dowodzi, że zaiste resowanie nie słabnie.

Tak oto „Hydroster”, z roli kopciuszka w przemyśle okrętowym, stopniowo awansował do roli równożnego partnera naszych stoczni.



Mimo kapryśnej pogody zimowe ferie dobrze służą wypoczynkowi dzieci i młodzieży szkolnej. W województwie katowickim ok. 100 tysięcy uczniów i uczennic przebywa w malowniczych miejscowościach Beskidu Śląskiego. Na zdjęciu: powrót z wycieczki młodzieży z zimowiska „Lesny Raj” w Istebnej.

„Słone drzewa”

Drzewa rosnące na ulicach miast są warte i bardzo często nie usychają. Przez długi czas uważano, że przyczyną ginięcia drzew jest przede wszystkim zanieczyszczenie powietrza miejskiego gazami i związkami chemicznymi, niedostatek światła słonecznego nad miastami oraz niski stopień zawartości powietrza w glebie. Niedawno jednak pracownicy hamburskiego Instytutu Botaniki udowodnili na podstawie szczegółowych analiz, że najgroźniejszym wrogiem drzew jest mieszkanka soli, która się wysypuje zimą na ulicach i zanieczyszcza. Włoskie drzewa, które uschły na ulicach Hamburga były zatrute chlorem. Analizy wykazały, że w liściach drzew chlorem jest aż 6,3 proc. chloru, podczas gdy w drzewach zdrowych zawartość tego związku nie przekracza 1 proc.

Dlaczego dzwon nie dzwoni?

Dzwonem, tak jak i ludziami, zaczyna brakować czystego powietrza. Słynny w Azji Japoński dzwon w jednym z klasztorów w pobliżu Kioto zaniknął po 97 latach służby. Dwudziestokilowe dzwony, które były czyszczone przez specjalistów, zaczęły powoli zniekształcać kształt, z którego odlany jest dzwon, że przestał dzwonić. Dzwon został zdjęty. Po renowacji ma być umieszczony w zamkniętym pomieszczeniu.



ZSRR. Za kregiem polarnym. CAF-TASS

Paragraf i życie

Gdy wniosek złożono zbyt późno...

ZDARZYŁ się wypadek przy pracy. Niezdolność do pracy trwała długo, pracownik wyczerpał 26-tygodniowy okres zasiłkowy, upłynął również dodatkowy okres 13 tygodni, o którym przedłożono prawo do zasiłku chorobowego. W sumie więc minęło 9 miesięcy płatnej nieobecności przy pracy.

A później? Później był przesłany miesięczny okres, w którym pracownik został bez środków do życia. Bo wniosek o rentę inwalidzką zakładał w ZUS na dwa tygodnie przed upływem okresu zasiłkowego i w tej sytuacji ZUS nie był po prostu w stanie rozstrzygnąć sprawy przed dniem, w którym kończyło się prawo do zasiłku. Zresztą wydana została decyzja negatywna, bo komisja lekarska nie zaliczyła poszkodowanego do żadnej grupy inwalidów, w

związku z czym nie pozostawało mu nic innego, jak podjąć pracę, a ułatwił to fakt, że zakład nie rozważał stosunku pracy, choć mógł to zrobić już po 6 miesiącach nieobecności pracownika w pracy.

I teraz kwestia: czy i jak można pracownika zrehabilitować ten miesiąc bezpłatnej nieobecności na pewną zdawałoby się rentę? Czy można mu wypłacić za ten nadmierny okres wynagrodzenie lub zasiłek chorobowy?

Nie ma ku temu podstaw. Wynagrodzenie przysługujące bowiem tylko za czas nieobecności w pracy w tych przypadkach, w których przepis — mimo niewykonania pracy — prawo do przyznania. W danym zaś przypadku nie ma podstawy prawnej, uzasadniającej wypłatę wynagrodzenia. Natomiast okres zasiłkowy został w pełni i w najwyższym wymiarze (bo łącznie z przedłużeniem o 13 tygodni) wykorzystany i nie ma możliwości dalszego przedłużenia wypłaty tego zasiłku. Ale wspomnieć trzeba o innym wyjściu, które w sytuacji jak przedstawiłmy, działa na korzyść pracownika. Otóż w myśl § 8 ust. 3 instrukcji prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 6 marca 1970 r. (Dziennik Urzędowy ZUS, marzec — maj 1970 r. nr 2-4, poz. 4) zakład pracy powinien, gdy cho-

dzi o pracowników niezdolnych do pracy przez dłuższy czas z powodu choroby, porozumieć się z zainteresowanym w sprawie zgłoszenia wniosku o rentę inwalidzką w takim terminie, aby przyznanie tej renty mogło nastąpić z chwilą zaprzestania pobierania zasiłków lub wynagrodzenia w okresie czasowej niezdolności do pracy. Chodzi tu właśnie o to, by pracownik nie został bez środków do życia.

Niewykonanie tego obowiązku przez zakład pracy może spowodować odpowiedzialność cywilną zakładu pracy w oparciu o przepisy art. 415 i 416 kodeksu cywilnego. Takie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 2 lipca 1968 r. nr III PRN-17/68 („Orzecznictwo Sądu Najwyższego — Izba Cywilna oraz Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych” zeszyt nr 4/68, poz. 76).

Doradca

Dokerzy piszą historię swego portu

Historia zakładów pracy, zwłaszcza dużych, stanowi odzwierciedlenie przemian społeczno-gospodarczych zachodzących w całym regionie.

Z dobrą więc inicjatywą wystąpiły administracja i organizacje społeczno-polityczne Zarządu Portu Gdańsk, podejmując decyzję o utworzeniu z okazji XXX-lecia Polski Ludowej Izby Historii Portu. Zlokalizowana w bardzo dogodnym miejscu — w Morskim Domu Kultury w Nowym Porcie przy ul. Marynarki Polskiej 111 — zostanie udostępniona społeczeństwu w dniach Święta Lipcowego.

Już teraz dyrekcja zwróciła się do załogi z prośbą o przekazanie posiadanych pamiątek, fotografii, notatek dotyczących portu, pracujących w nim ludzi, o opisane wydarzeń, jakie miały miejsce w porcie w okresie powojennych lat.

Za naszym pośrednictwem dyrekcja portu zwraca się także do byłych pracowników oraz osób, które współpracowały z portem, o udostępnienie materiałów, które mogą być wykorzystane w Izbie Historii, lub o pisemne relacje z „tamtych” lat.

Organizacja Izby Złotono Zakładowemu Ośrodkowi Informacji.

E. M.

Sucha kalkomania

Fachowcy z Wojskowych Zakładów Kartograficznych w Warszawie opatowali niedawno sposób wytwarzania suchej kalkomanii dla przenoszenia różnego rodzaju znaków i rysunków z podłoża tymczasowego na papier, drewno, metal, tworzywa sztuczne i inne materiały. Charakterystyczne są one znacznym uproszczeniem technologii w porównaniu ze sposobami znanymi dotychczas. Kalkomania tego typu znajduje szerokie zastosowanie przy wykonywaniu różnego rodzaju reklam, sylwetek, przedmiotów, przedmiotów, gdzie zastępuje pracownię kreślenia różnych zunifikowanych znaków lub rysunków.

Czy będzie więcej baraniny?

Szaski, barani, baranina duszona czy pieczona nie są naszymi narodowymi potrawami. Rocznie Polak zjada średnio około 1,5 kg mięsa owczego, podczas gdy Francuz spożywa aż 12 a Anglik 10 kg tego smaczniejszego i zdrowego mięsa. Jedną z przyczyn małego zainteresowania baraniną jest niewielka ilość tego artykułu i to, że na rynek trafiają głównie jelenia i zima stare wybrakowane sztuki.

Owce — w przeciwieństwie do innych zwierząt gospodarskich — użytkowane są wielokrotnie. Do głównych produktów owczarstwa zalicza się wełnę, mięso, skóry i mleko. Są również tzw. odpady poubojowe — jak jelita do wyrobu nici chirurgicznych i strun, gruczoły do produkcji farmaceutycznej i żółdki do produkcji podpuszczki. W obecnym pogłowie owiec w Polsce, które wynosi około 3 mln sztuk, większość znajduje się w rękach hodowców indywidualnych, którzy przeznaczają je często na własną konsumpcję.

Baranina ma duże walory odżywcze, jest dietetyczna i lekko strawna, zawiera stosunkowo dużo witamin. Ostatnie badania prowadzone przez prof. dr. M. Junga we Wrocławiu wykazały, że baranina zawiera substancje białkowe wpływające na wzrost organizmu ludzkiego oraz substancje sprzyjające powstawaniu czerwonych ciałek krwi. Baranina zawiera również większą ilość potasu, fosforu, magnezu i siarki, które korzystnie wpływają na porost włosów.

Za najcenniejsze uważa

ALKOHOLIZM W NRF

RZADKO kiedy ukazują się w prasie zachodniemieckiej artykuły o temacie alkoholizmu. Ale nawet z tych nielicznych wypowiedzi, które trafiają na łamy prasy, wynika, że alkoholizm stał się w Niemieckiej Republice Federalnej jedną z najdotkliwszych plag społecznych. Pisze o tym tygodnik „Die Zeit” (nr 39 z 30. 11. 1973 r.) w artykule pod tytułem: „Zaczyna się od coli i rumu. Najbardziej ulubionym narkotykiem jest alkohol, ale dla dotkliwych chorób brak zakładów leczniczych”. Szczególnie znanym zjawiskiem jest rozpowszechnienie wśród kobiet i młodzieży szkolnej. Pismo zwraca uwagę na pominięcie przez zachodniemieckie środki masowego przekazu tej tematyki. W wyjątkowo apokaliptycznym stanie znajduje się lektura i opieka nad osobami dotkniętymi chorobą naliczającą alkoholizmu. Tak np. na oficjalnie zarejestrowanych 100 000 alkoholików, jest w NRF zaledwie pięć zakładów leczniczych, posiadających 180 łóżek. Twórczo wskazuje na ostateczne straty gospodarcze i straszliwe skutki społeczne i moralne szerzącego się alkoholizmu.

Po przytoczeniu kilku bardzo sugestywnie opisanych, konkretnych przykładów alkoholizmu w różnych środowiskach — w rodzinie robotniczej, na plebanii i w rodzinie wcielonych urzędników sądowych, autor artykułu Ernst Klees pisze: „Alkoholizm sokoży się wśród wszystkich warstw. Jest on odmiennie dotknięty, lednym z naliczanych problemów społecznych naszych czasów. O ile w Republice Federalnej liczbę osób, które wstrzykują sobie środki

odurzające szacuje się na 20 000 do 60 000, to według oficjalnych danych, naliczanych alkoholików jest w NRF 600 000. Fachowcy natomiast uważają, że liczba ich jest co najmniej dwukrotnie większa. Stanowi to 2 proc. ogółu ludności NRF”.

Alkohol jest niebezpieczniejszy niż heroina — stwierdziła w 1973 roku amerykańska komisja do spraw narkotyków. Komisja ta uważa, że rynek narkotyków można w pewnym stopniu kontrolować, natomiast alkoholizmu nie da się w ogóle kontrolować. Problemy te są prawie we wszystkich krajach identyczne. Tak np. w lutym 1973 roku ówczesny minister zdrowia Chile, Arturo Giron zapoczątkował kampanię przeciwko alkoholizmowi, ponieważ uznano, że głównym problemem zdrowotnym Chile jest alkoholizm. 300 000 spośród 10 mln Chilejczyków dotkniętych jest tą chorobą społeczną.

W Europie, Francja uchodzi za teren najbardziej zaopiekowany zaraza pijanistwa. Kraj ten przyszedł w statystyce spożycia alkoholu — 24 litry na głowę ludności (głównie wina). Załabie Socy załabie drugie miejsce przed Włochami. W miarę rozwoju zniechęcania się do alkoholizmu, spływa liczba naliczanych alkoholików. Spożycie piwa w Niemieckiej Republice Federalnej wynosiło w 1971 r., według najnowszych statystyk, 144,5 litra na osobę. Tak więc piwo stało się najbardziej rozpowszechnionym narkotykiem. Władztwo na alkohol stania astronomicznie — 30 ml mark. Średnia mieszkanka NRF to uwalnianiem dzieci i młodzieży w wieku 14 lat. W Niemieckiej Republice Federalnej alkoholizm jest najbardziej rozpowszechnioną chorobą. Tendencja w tej dziedzinie jest bar-

dzo niepokojąca. Podczas gdy sprzedaż piwa wzrosła w 1971 r. o 2,4 proc., to sprzedaż wódki zwiększyła się o 10,1 proc. Także rosnący dobrobyt znajduje odbicie w tej statystyce, bowiem spożycie szampauna wzrosło w 1971 r. o 12,5 proc., a wina nawet o 16 proc.

Nastąpiły też zmiany socjologiczne. Według wyników badań przeprowadzonych w latach 1968/69, naliczanych alkoholików rekrutują się najczęściej z warstw niższych: na czele znajdują się robotnicy niewykwalifikowani — 26,5 proc. ogólnej liczby zarejestrowanych alkoholików, wyprzedzając nieco robotników wykwalifikowanych — 26 proc. i rzemieślników — 21 proc., pracownicy umysłowi — 14 proc., słuchacze wyższych uczelni i wolne zawody — 4,5 proc., renciści — 4 proc. i urzędnicy — 3 proc. Dane te dotyczą tylko mężczyzn. Wśród kobiet na czele znajdują się gospodynie domowe — 35,5 proc. ogólnej liczby alkoholików i robotnicy — 19,8 proc.

Okazuje się, że wśród mężczyzn alkoholizm to zjawisko spotykane we wszystkich warstwach, zaś u kobiet jest odwrotnie. Alkoholizm wśród nich rośnie wraz z dochodami mężów. Szczególnie często zagladają do kieliszka „słomiane wdówki”. Z danych statystycznych wynika, że przeszło 2/3 naliczanych alkoholików, to kobiety samotne. 28,1 proc. to niezamężne, 29,4 proc. rozwiedzione i 10 proc. wdowy. Ankieta przeprowadzona w lecznicach dla alkoholików potwierdziła te dane. Przeciwnie wśród naliczanych pijących kobiet wynosi 35 lat, są one samotne i mają ustabilizowaną sytuację finansową. Jako główne przyczyny wymieniały (anonimowo): samotność, problemy małżeńskie i pracę zawodową. Trudno było ustalić początki alkoholizmu: w dzieł mieszczą napoje alkoholowe z coca-cola, a wieczorem ze środkami nasennymi. Wraz z szerzeniem się alkoholizmu kobiety różnie udzielały młodszym osobom pijących. Przeciwnie wśród alkoholików zmniejsza

szła się o roku na rok. Wśród mężczyzn 9,2 proc. alkoholików ma mniej niż 25 lat, a wśród kobiet — 3,7 proc. Najwięcej alkoholików jest w wieku 20-40 lat. Zjawiskiem jeszcze bardziej alarmującym jest szerzenie się alkoholizmu wśród młodzieży.

Alkoholizm nie jest tylko największym społeczno-zdrowotnym problemem Europy i USA, ale także balastem gospodarczym o ogromnym zasięgu. Albowiem pijanstwo rujnuje nie tylko samego alkoholika, ale także jego rodzinę. Następnie rozkład rodziny, dzieci zostają nieodwrotnie pokrzywdzone. Według niektórych ocen, przyczyną 70 proc. rozwodów jest nadużywanie alkoholu. 94,5 proc. ogólnej liczby wypadków pozbawienia prawa jazdy w 1971 r. wiązało się z nietrzeźwością za kierownicą.

Kiedy się postawi pytanie, dotyczące przeciwdziałania tej niebezpiecznej chorobie, otrzymuje się ze strony fachowców przede wszystkim obszerny katalog braków. Najwięcej jedna trzecia naliczanych alkoholików jest objęta przez poradnię urzędów zdrowia. Ktośkolwiek w dużym mieście zadzwoni do placówki opieki społecznej, otrzyma następującą odpowiedź: „Jesteśmy wyłączni służby pomocy w nagłych wypadkach. Jeśli nie chodzi o życie, nie możemy nic zrobić”. Albo w wypadku, kiedy dzieci bezsilnie przyglądają się jak maltretowana jest ich matka: „Będziemy ten wypadek mieć na oku”.

Brak specjalistów w dziedzinie leczenia naliczanych alkoholików, brak placówek ambulatoryjnych i poliklinicznych, klinik dziennych i nocnych, pracowników opieki społecznej i honorowych opiekunów. Leczenie stosuje się na ogół wtedy, kiedy jest już za późno. W klinikach psychiatrycznych brak właściwych metod pracy. Niedostateczne jest współdziałanie z urzędami pracy, władzami i stowarzyszeniami obywateli. Sytuacja nonansza się z roku na rok — konkluduje „Die Zeit”.

Nowe „Litery”

Miesięcznik kulturalny „Litery” ukazał się w nowej formie. Zmieniła się także jego treść. Nowe „Litery” przeznaczony jest dla ludzi w wieku „produkcyjnym” — swolm trudem twórczym Polskę do jutrzejszego, a jednocześnie borykających się z wszystkimi problemami naszych czasów. Takich ludzi, którzy prezentują dyskusję „Jesteśmy w pół drogi”. W tym samym numerze „Sprężyn” Andrzej Krzyżof Wroblewski — rzecz o karierach, ich drogach i snobach na nie. Jerzy Sarota rozpoczyna cykl prezentacji dobrych fachowców różnych zawodów, także w sferze umysłowej.

W inne rejonów przelotnie Krzysztof Teodori Topolitz, Je go artykuł „Filozofia „Playboya”” analizuje treść pisma, które zdążyło już na chodzące stać się synonimem stylu życia. Nowe „Litery” zajmują się współczesnością, ale nie zamierzają stracić z oczu tego, co nas kształtowało — przeszłość, tradycję. Mammy więc artykuł Bolesława Cyglera „Prawda i legenda o podopiecznym panierem, w no-

